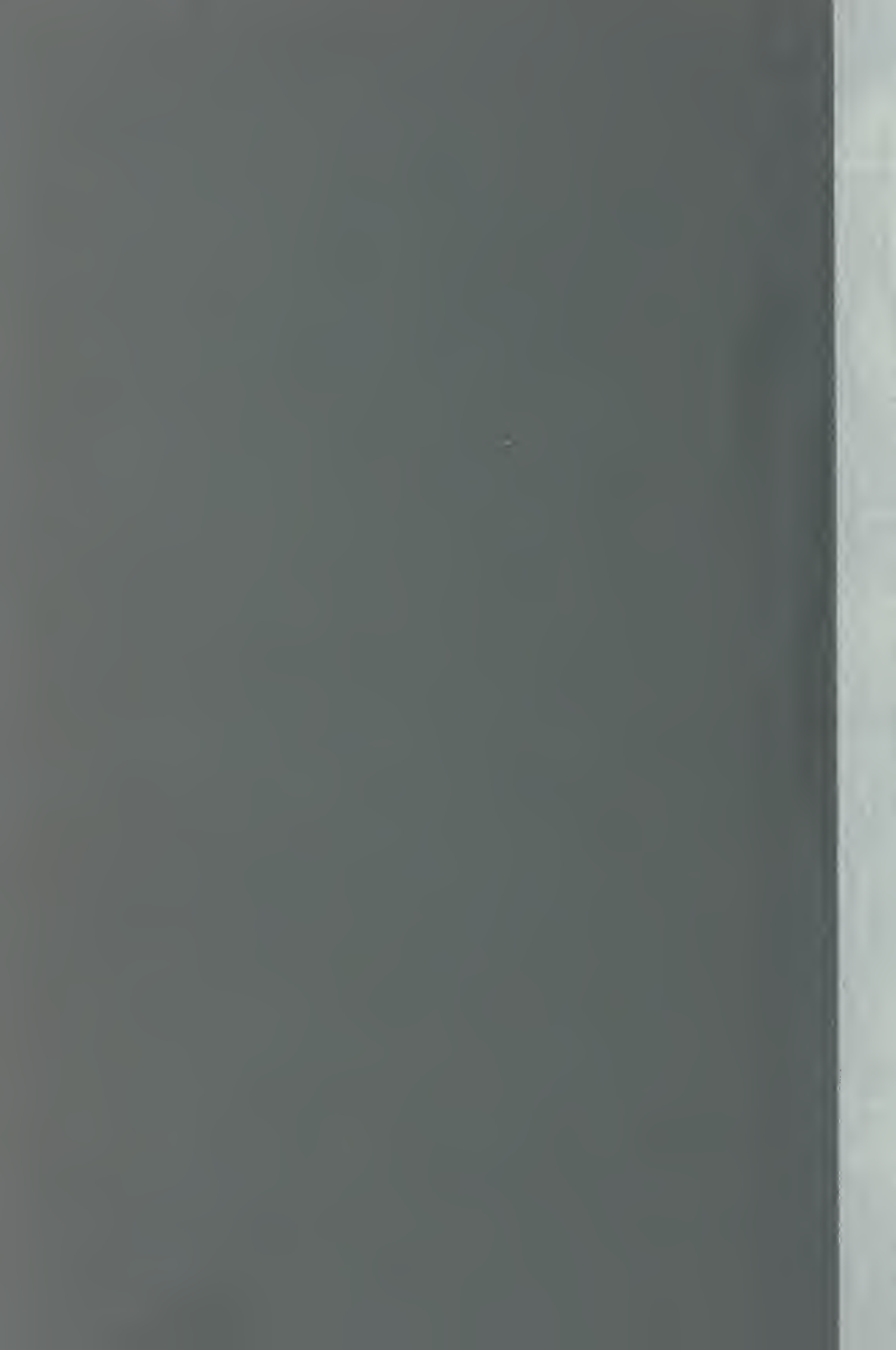


Pannenkowa, Irena
Punkty Wilsona a Galicja
Wschodnia

D
651
G18P34



DR. I. PANNENKOWA

PUNKTY WILSONA A GALICJA WSCHODNIA



KSIĄŻNICA POLSKA TOWARZYSTWA
NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
WARSZAWA MCMXIX LWÓW

TEJŻE AUTORKI

wyszły w czasie wojny prace następujące:

„IRLANDZKIE MEMENTO”, Lwów, 1916.

„KOŚCIUSZKO”, Lwów, 1917. Wyd. I i II.

„MYŚLI O WYCHOWANIU NARODOWEM”,
Lwów, 1918.

„WALKA GALICJI Z CENTRALIZMEM WIE-
DEŃSKIM” — wyd. ozdobne, bogato
illustrowane. Lwów, 1918.

N^o 205. 9d.

- 182.

DR. I. PANNENKOWA

PUNKTY WILSONA
A GALICJA WSCHODNIA



KSIAŻNICA POLSKA TOWARZYSTWA
NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
WARSZAWA ·MCMXIX LWÓW



V
651
G18 P34

Tłocznia
WŁ. ŁAZARSKIEGO
w Warszawie.

I. OGÓLNY PROBLEM PACYFIKACJI ŚWIATA

1. Przed kongresem światowym, który ma się zebrać w czasie najbliższym, staje niezmiernie doniosłe i niezmiernie odpowiedzialne zadanie: skonkretyzować cel i rezultat wojny.

Z punktu widzenia interesów ludzkości — niewątpliwie jest jeden tylko cel godny tych gigantycznych wysiłków, tych niewysłowionych ofiar, jakie ludzkość cywilizowana poniosła w czteroletnim przeszło zmaganiu się, z potworną potęgą pruskiego militaryzmu, z narzucającą się całemu światu groźną zmorą bezwzględnej hegemonji germańskiej.

2. Tym celem jest nowy porządek świata, tym celem jest powszechny sprawiedliwy, w interesie tak poszczególnych narodów, jak i ludzkości całej dobrze zabezpieczony — pokój. Nie już tak zwany „zbrojny pokój”, nie „pokój“ gwałtu i militarnej przewagi, do potrzeb egoistycznych jednego tylko zwycięskiego państwa dostosowany — nie żadna starożytna „*pax romana*”, ani też nowożytna „*pax germana*”, ale prawdziwa, wielka „*pax mundi*”.

To jest bez wątpienia cel idealny. Ale bez wątpienia też ten „ideał“ przyświecać musi pracom kongresu, i kongres uczynić musi wszystko, by ideał

ten w granicach możliwości przyoblec w kształty realne.

3. Tu powstaje kwestja ogólnych podstaw, na których ma się oprzeć ów nowy porządek świata, w szczególności zaś między innymi kwestja konkretnych kryterjów, z punktu widzenia których — mając wciąż wskazany ogólny cel na oku — należy wykreślić nową mapę świata, ustalić granice dawnych i nowo-powstających państw Europy.

4. Wojna obecna obaliła różne dawne sztuczne „tytuły prawne“ do władania państwowego na danym jakimś terytorjum. Jasną jest bowiem rzeczą, że upadek Niemiec i Austrii symbolizuje niejako upadek haseł, pod którymi państwa te rosły i potężniały, a więc zarówno krzyżacko-pruskiego „prawa zdobyczy“, Bismarkowskiego rozstrzygnięcia „idei“ wieku „krwią i żelazem“ jak i austriackiego prawa „dynastyczno-sukcesyjnego“ oraz Metternichowskiego „divide et impera“, — tych wszystkich haseł fałszywych, sztucznych i nawskróś niemoralnych, bo podporządkowujących interesy i potrzeby całych narodów egoistycznym interesom i dążeniom jednej panującej kasty — bądź militarnej bądź urzędniczej — względnie nawet jednej panującej rodziny.

5. Otóż t. zw. „Punkty Wilsona“ nie są właśnie niczem innym, jak próbnym sformułowaniem tych nowych kryterjów, na których należy oprzeć nowy porządek świata, stwarzający w granicach ludzkiej możliwości ogólne warunki powszechnego pokoju i szczęścia.

6. Wielka myśl Wilsona, przenikająca wszystkie jego 14 i dalszych 9 punktów, da się — sądzimy —

ująć w tem jednym zasadniczem twierdzeniu, że na miejsce obalonego przez tę wojnę stanu bezprawia, usankcjonowanego siłą, — na miejsce sztucznych, niemoralnych, nieludzkich wprost podstaw, na których przemoc niektórych państw oparła dotychczasowy układ stosunków międzynarodowych w Europie, — stworzyć należy obecnie — możliwie do potrzeb i interesów narodów samych zastosowane — formy stosunków prawnopństwowych i tem samem stworzyć najbardziej niezawodne, bo naturalne, bo tym właśnie interesem samych narodów zagwarantowane — podstawy przyszłego pokoju światowego *).

7. Pamiętajmy jednak, że w tym wielkim procesie prawnopństwowym, który ma przeprowadzić likwidację stosunków dotychczasowych i dokończyć ich gruntownej przebudowy, rozróżnić należy dwie sprawy.

8. 1) Spór między narodami i państwami, względnie stojącymi na czele państw dynastjami i ich rządami. Tu znamienne i rozstrzygające znaczenie posiada upadek trzech despotyczno-zaborczych dynastji — Romanowów, Habsburgów i Hohenzollernów, — tych trzech dynastji, które rozszarpały Polskę i tem samem, jak Wilson to uznaje i podkreśla, podkopały podstawy pokoju europejskiego. Usunięta ma być, jak tego po wielekroć domaga się Wilson, tajna gra dyplomatyczna, owo główne narzędzie ambicji zaborczych dynastyczno-

*) Cztery „zasady pokoju trwałego“, sformułowane przez Wilsona w mowie z 13 lutego 1918.

państwowych, skierowane ostrzem przeciwko narodom. W konsekwencji zaś — „narody i prowincje nie mogą być przerzucane jak przedmioty lub kości do gry z pod władzy jednego państwa pod władzę drugiego“. Ten spór tedy między państwami a narodami rozstrzygnięty być może i powinien bezwzględnie na korzyść narodów. Ale w owym wielkim procesie likwidacyjnym odróżnić należy jeszcze spór drugi a mianowicie:

9. Spór między narodami a narodami w sprawie państwowego władania na przejściowych, narodowo mieszanych terytorjach. Tu nie należy — powiedzmy sobie jasno — ludzię się, iżby w mocy ludzkiej leżało absolutne zaspokojenie wszystkich żądań każdego narodu i — tem mniej — każdego szczerpu. Wskażemy choćby na kwestję irlandzką w Anglii, niemiecką w Czechach, południowo-słowiańską we Włoszech, włoską w południowej Słowiańszczyźnie, flamandzką w Belgji, a wreszcie ruską vel „ukraińską“ w Rosji i w Polsce, — żeby nie wspominać o całym szeregu tegoż rodzaju „kwestji“, które stworzyćby można przy odrobinie tylko tej złej woli, której taki nadmiar zużyły Austrja i Prusy, propagując tworzenie kwestji ukraińskiej, zwłaszcza w Galicji wschodniej.

10. Kwestje tego rodzaju w pewnych wypadkach nie byłyby wcale możliwe do rozwiązania, gdyby ponad interesami stron, czyli poszczególnych narodów nie istniało jakieś kryterjum ogólne o znaczeniu rozstrzygającym. Otóż kryterjum takie istnieje: jest niem interes ludzkości, który w chwili obecnej streszcza się — jak już wspomnieliśmy —

w stworzeniu gwarancji trwałego pokoju, opartego na możliwie naturalnych i sprawiedliwych podstawach. Ten zaś punkt widzenia da się sprowadzić do dwóch postulatów konkretnych.

11. 1) Zabezpieczenie mniejszościom narodowym pełni ich praw narodowo-kulturalnych względnie autonomicznych, w myśl ogólnego postulatu sprawiedliwości i równouprawnienia narodów. Mając na oku ten cel ogólny musi się w wypadkach sporu między dwoma narodami, przy równych zresztą szansach, rozstrzygać sprawę na korzyść tego narodu, który całą swoją przeszłością i całą terażniejszością, charakterem swoim i tradycjami wolnościowymi, zasługami wreszcie wobec ludzkości i związkami kultury swojej z kulturą ogólnoludzką daje większe i pewniejsze gwarancje, że zechce i że będzie w stanie, mając władzę w ręku, zapewnić drugiemu narodowi pełnię jego praw obywatelskich i kulturalnych.

12. 2) Zapewnienie ładu, spokoju i bezpieczeństwa świata a zwłaszcza Europy w szczególności wobec możliwych prób odwetowych ze strony pokonanej już wprawdzie i upokorzonej, ale duchowo wciąż jeszcze nie przemienionej, materialnie mimo klęski chwilowej — wciąż jeszcze zasobnej i groźnej — potęgi świata germańskiego. Stąd spór między stroną antygermańską a filogermańską musi być, przy równych zresztą szansach, w interesie ludzkości, rozstrzygnięty na korzyść strony pierwszej. Tak się przedstawia ogólny problem pacyfikacji świata w myśl zasad Wilsonowskich. Przejdźmy teraz do problemu konkretnego, do sprawy granic Polski, a w szczególności do kwestji Galicji wschodniej.

II. PUNKTY WILSONA A KWESTJA GALICJI WSCHODNIEJ

1. Punkt 13 Wilsona (orędzie z 8 stycznia 1918) brzmi następująco:

„Należy utworzyć niepodległe państwo polskie, które musi zawrzeć w sobie obszary niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałe. Państwo to musi posiadać wolny dostęp do morza, jego niezawisłość gospodarczą i nietykalność terytorjalną należy poręczyć układem międzynarodowym“.

2. Do tego punktu dodał Wilson w mowie z dnia 13 lutego tegoż roku następujący jeszcze komentarz:

„Polska niepodległa, utworzona ze wszystkich graniczących ze sobą ludności polskich, jest sprawą układu europejskiego i naturalnie musi być przyznana“.

3. Nie posiadamy niestety autentycznego angielskiego tekstu powyższych oświadczeń Wilsona. Przekład zaś, z którego korzystamy, nastrocza niejaki wątpliwości. Zwrot o Polsce „utworzonej ze wszystkich graniczących ze sobą ludności polskich“, nie może oznaczać nic innego, jak tylko zniesienie granic rozbiorowych, czyli zjednoczenie rozdartych przez różne państwa ziem polskich. Dlatego też ogólny sens zwrotu tego nasuwa przypuszczenie, że wyrazu „ludności“ użyto w znaczeniu „dzielnic“ względnie terytorjów. Zastosowana zaś tutaj liczba mnoga (ludności — „populations“) nasuwa inne także przypuszczenia, że mianowicie Wilson miał na myśli wszystkie szczepy, które tworzyły dawną polską pań-

stwowość (francuski wyraz „nation“ jest jak wiadomo dwuznaczny i oznacza także „państwo”).

4). Z temi zastrzeżeniami natury formalnej łączy się ściśle wątpliwość główna natury zasadniczej. Mianowicie chodzi o interpretację wyrazu „niewątpliwie” w zwrocie: „obszary niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałe”.

5. Wrogowie nasi, a przedewszystkiem Niemcy chcą widzieć w formule Wilsona wygodne dla siebie zastosowanie kryterjum ściśle etnograficznego tylko *).

Przytem nie tylko zacieśniają samo pojęcie kryterjum etnograficznego, sprowadzając je do czysto formalnego, abstrahującego od wszelkiej treści żywej, czynnika matematycznej cyfry, — ale nadto fałszują na korzyść swoich dowolnych przesłanek nie stosującą się do nich formułę Wilsona, podstawiając w niej na miejsce słowa „niewątpliwie” słowo „przeważnie”. Czyniła to zwłaszcza prasa niemiecka i to zaraz po mowie z 8 stycznia 1918 r.

Otóż — jeżeli wogóle w tego rodzaju enuncjacjach urzędowych o wszechświatowym znaczeniu, jakim niewątpliwie było orędzie Wilsona z 8 stycznia 1918 r. nie da się pomyśleć lekkomyślne użycie wyrazu ja-

*) Z drugiej strony Czechom nie przeszkadza ta rzekomo „ściśle” etnograficzna formuła Wilsona wyciągać ręki po etnograficznie i wogóle „niewątpliwie” polski Śląsk Cieszyński, jak nie przeszkadza też samym Niemcom rościć pretensji do tak samo etnograficznie i wogóle „niewątpliwie” polskiego Śląska Górnego, co rzuca charakterystyczne światło na ich nieszczerłość i interesowność w interpretowaniu formuły Wilsona.

kiegoś, a tembardziej niedopuszczalne jest zastępowanie jednego wyrazu drugim, — to fakt, że mimo sprzecznych komentarzy, jakie pojawiły się po orędziu, Wilson, mówiąc o tejże sprawie w miesiąc później, użył nie podsuwanego mu przez naszych przeciwników wyrazu „przeważnie”, tylko znowu tego samego słowa „niewątpliwie”, świadczy dobitnie, że „*arbiter mundi*“ widzi między temi określeniami różnicę, i że na różnicę tę świadomie kładzie nacisk.

6. Stąd naszym zdaniem, najuczciwszą i najściślejszą zarazem interpretacją formuły Wilsona będzie ta, która weźmie słowa jego poprostu, w tem znaczeniu, jakie one faktycznie posiadają, nic im nie ujmując i nie dodając. Otóż wyrazy „obszary niewątpliwie zamieszkałe przez ludność polską”, nie znaczą nic innego, jak „obszary, na których niewątpliwie mieszkają Polacy”, — nikt zaś nie zaprzeczy że w Galicji wschodniej niewątpliwie mieszkają Polacy, tak jak i w innych dzielnicach Polski.

Sądzą niektórzy, że korzystniejszym byłoby dla nas, Polaków, gdyby Wilson — zamiast o terytorjach zamieszkałych niewątpliwie przez Polaków — mówił o terytorjach niewątpliwie polskich. Naszym jednak zdaniem byłoby to korzystniejsze tylko na pozór, bo i wtedy pozostawałaby do rozstrzygnięcia ta sama w gruncie rzeczy kwestja: które to mianowicie terytorja należy uważać za niewątpliwie polskie?

W każdym razie oczywistą jest rzeczą, że ściśle dosłownie wzięta formuła Wilsona ma charakter bardzo ogólny, domagający się dopiero sprecyzowania, — ale stwierdzić też należy, że sprecyzowanej

formuły Wilson dotąd dać nie mógł i nawet nie był powinien.

7. W sposób bowiem jednoznaczny i konkretny rozwiązać można kwestję granic Polski tylko ścisłym wskazaniem tych granic. Tego zaś nie mógł uczynić Wilson. To przekraczało granice jego kompetencji, a możliwe, że i jego wiadomości.

Wskazanie granic Polski jest rzeczą naszą. My i tylko my jesteśmy powołani do tego, między innymi powodami także w myśl własnych znowu słów Wilsona, który w mowie swojej z 13 lutego w punkcie 4-tym oświadczył: „Wszystkie jasno określone żądania narodowe mają otrzymać najszersze zaspokojenie bez tworzenia nowych czynników sporu i zatargu, któryby prawdopodobnie inaczej zakłócił znowu pokój Europy a więc całego świata“.

8. Słusznie jednak zwrócono już ze strony polskiej uwagę, że niepodobna, trzymając się jednego jakiegoś kryterjum, rozstrzygnąć kwestję granic Polski. Przy zastosowaniu bowiem kryterjum wyłącznie historycznego tracimy Śląsk, Spisz i Orawę, przy zastosowaniu zaś kryterjum wyłącznie i ściśle etnograficznego tracimy obszary narodowe mieszanane. W obu wypadkach tworzymy organizm państwowy nieżywotny, słaby, niezdolny do zachowania pełnej samoistności gospodarczej i politycznej, niezdolny zatem także, a przynajmniej nie zupełnie zdolny do spełnienia tych zadań, jakie w myśl dążeń koalicji i całego świata cywilizowanego odbudowane państwo polskie spełnić jest powołane.

Formuła Wilsona, ma właśnie tę dobrą stronę,

że—jak to wykazaliśmy—trzyma się tylko pewnych ram ogólnych, tak iż, nie przesądzając niczego na naszą niekorzyść, daje nam możliwość wypełnienia tych ram ogólnych konkretną treścią, odpowiadającą żywotnym potrzebom i słusznym żądaniom naszym.

9. Otóż postulat tak żywotności potrzeb jak słuszności żądań wymaga przede wszystkim, by w sprawie tak wielostronnej i tak życiem drgającej nie kierowano się martwą doktrynerją jedynie, jaka tkwiłaby niewątpliwie w stosowaniu jakiegoś jednego tylko, jednostronnego i czysto schematycznego punktu widzenia.

10. Postulat słuszności dalej, (wytyczny i przewodni dla idei Wilsona) wymaga, by dla określenia granic Polski nie stosowano na jej niekorzyść kryterjów innych, niż te, które stosuje się dla reszty świata, a więc w szczególności by nie stosowano kryterjum wyłącznie i ściśle etnograficznego.

11. Wskazaliśmy już wyżej na istniejące gdzie indziej także kwestje narodowościowe o charakterze często o wiele poważniejszym i bardzo trudnym do rozwiązania niż kwestja ruska w Polsce.

Taką jest n. p. kwestja niemiecka w Czechach, gdy zważymy, że Niemcy stanowią jedną trzecią część ludności Czech, i że zajmują w sposób zwarty graniczne terytorjum państwa czeskiego*). Tutaj wzgląd czysto etnograficzny przemawia bezwzględnie na korzyść Niemców. Mimo to sprawa rozstrzygnięta być musi na korzyść Czechów, a to głó-

*) Rusini w Galicji wschodniej nie zajmują nigdzie terytorjum zwartego.

wnie ze względów czysto geograficznych, z powodu konieczności oparcia państwa czeskiego o jego naturalne geograficzne granice, a także ze względów historycznych oraz przedstawionych już uprzednio względów natury ogólnej.

12. Przeważna część państw istniejących, zwłaszcza państw wielkich, do rzędu których należała i Polska przedrozbiorowa—posiada z reguły niemal ludność pod względem etnicznym i językowym w mniejszym lub większym stopniu różnorodną i mieszaną. Różnica między tak zwanym „Plattdeutsch“ i „Oberdeutsch“ jest nie mniejsza niż różnica między bratnimi językami polskim i ruskim w Galicji. Wskażemy następnie na odrębną zgoła od anglo-saskiej rasę celtycką w Wielkiej Brytanji, dalej we Francji na tak bardzo różniących narzeczem i typem prowansalów i francuzów północnych, następnie na celtyckich Bretonów oraz na zupełnie odrębny szczep Basków, który nie zdolawszy rozwinąć się w naród, rozdzielony jest między dwa sąsiednie państwa, a wreszcie na Alzację i Lotaryngję, zamieszkałe w znacznej przewadze przez ludność obco-rasową, obcym posługującą się językiem, a tylko węzłem czysto duchowym, węzłem serca i kultury związaną nierozzerwalnie ze swoją francuską macierzą.

13. Tu nasuwałoby się pytanie: Dlaczego to Polska, sławna z tolerancji i tradycji wolnościowych, z którą unją dobrowolną łączyły się obce narody, jak Litwa, jak Niemcy z Inflant i z Prus, dlaczego nie zdołała bratniego szczepu ruskiego związać z sobą tym węzłem serca i kultury?

W odpowiedzi na to pytanie zauważmy przede wszystkim, że zachodzi ogromna różnica między wrażliwością kulturalną inteligentnej i wykształconej ludności Alzacji, a niemego analfabetycznego przeważnie ludu ruskiego w Galicji, który niedostępny jeszcze wpływowi wyższej kultury i w masie swej narodowej wogóle nieuświadomiony, stanowi natomiast niezmiernie wdzięczny i podatny materiał dla hasel agitacyjnych o charakterze demagogiczno—bolszewickim, jako to podział między chłopów ruskich ziemi polskiej, grabież polskich dworów i miast, panowanie nad polską burżuazją, i t. d. i t. d. Tych hasel bolszewickich—w związku z niesłychanie kłamliwą oszczerczą kampanją przeciw Polakom — nie szczędzą ludowi ruskiemu bezsumienni*), ambitni, chciwi władzy i znaczenia, ukraińscy prowodyrzy, za których pośrednictwem Niemcy austriacy i pruscy oddawna mają wpływ przemożny na bieg

*) Że epitet „bezsumienni“ w odniesieniu do ukraińskich agitatorów nie jest za silny, niech za dowód posłuży w braku miejsca jeden z bardzo licznych zresztą przykładów:

W czasopiśmie ruskiem, „Swoboda“, podpisywanem przez „ministra spraw agrarnych zachodniej Ukrainy“, d-ra Stefana Barana (autora projektu o masowem wywłaszczeniu Polaków w Galicji wschodniej), w numerze z d. 16 listopada czytamy dosłownie: „Wielkie ofiary poniósł w tej wojnie nasz naród, wielu naszych ludzi zginęło od kuli, wielu niewinnie powieszono, wielu zginęło w Talerhofie“. (W Talerhofie w fatalnych warunkach higienicznych umieścił rząd austriacki uchodźców ruskich. W o wiele gorszych jeszcze warunkach umieszczeni zostali uchodźcy polscy w barakach choceńskich Aut.). „A to wszystko—dowiaduje się czytelnik dalej z artykułu—dzięki naszemu śmiertelne-

wypadków w Galicji, na których też odpowiedzialność spada tocząca się obecnie walka bratobójcza w tej dzielnicy Polski.

Genezę samej kwestji ukraińskiej spróbujemy wyjaśnić na przykładzie:

14. Weźmy Belgię, która ma jak wiadomo kwestję flamandzką, znowu ze ściśle etnograficznego punktu widzenia o wiele poważniejszą niż kwestja ruska w Galicji, zważywszy, że na siedm i pół milionową ludność Belgji jest trzy i pół miliona Walloonów, a 4 miliony Flamandów, też przeważnie na zwartem zamieszkałych terytorjum, — gdy w przyszłej zjednoczonej Polsce ludność ruska stanowić będzie w najlepszym razie jakąś ósmą najwyżej część ludności. Otóż pamiętamy, co działo się w Belgji podczas okupacji niemieckiej, wiemy jak Niemcy z właściwą temu plemieniu podstępnością i systematycznością świadomie i celowo rozjątrzali kwestję flamandzką. Gdy uprzytomnimy sobie teraz, że po

mu wrogów, który chciał wykorzystać chwilę, by zniszczyć nasz naród. To mu się nie udało. Przeciwnie niewinna krew ukraińskich męczenników dała nam wyzwolenie z wiekowej polskiej niewoli“ i t. d.

W ten to sposób niece mętny ale przecie wyraźny sugestjonuje ukraiński agitator ciemnemu nieszczęsnemu ludowi swojemu przekonanie, że to Polacy posłali Ukraińców na wojnę światową, że Polacy ich potem za zdradę wieszali, że Polacy ich posyłali do Talerhofu, — słowem wszystkimi grzechami i zbrodniami rządu austriackiego obarcza w opinji ludu—Polaków.

Oto drobna próbka tej zaiste bezsumiennej, wprost bezwstydnie kłamliwej agitacji, w której ukraińscy prowadzący są mistrzami.

upływie lat trzech udało im się w Belgji wytworzyć germanofilską partję t. zw. „aktywistów flamandzkich”, *) to możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że gdyby Niemcy mieli w swej mocy Belgję przez długie jeszcze lat dziesiątki, wówczas po upływie lat owych kilkudziesięciu udałoby się im z pośród Flamandów wytworzyć osobny naród Flamandzki, dążący do stworzenia osobnego, a wpływem germańskim podległego, flamandzkiego państwa. W tych paru zdaniach mamy zawartą genezę i charakterystykę kwestji ukraińskiej w Galicji. Albowiem z równą dozą prawdopodobieństwa można by twierdzić, że gdyby Polska nie uległa rozbirom, gdyby ta jej dzielnica, pod względem etnicznym mieszana, której nadano nazwę Galicji wschodniej, nie podlegała od lat blisko 150-ciu jątrzącym a przemożnym wpływom obcym i wrogim polskości, to nie mielibyśmy dziś w Polsce żadnej kwestji ruskiej, ani tem mniej ukraińskiej, tak jak niema we Francji kwestji alzackiej. — Dodajmy, że chytra i przewrotna, Metternichowsko-austrjacka taktyka

*) Przed laty 70, w r. 1848 udało się Austrii z pośród Rusinów galicyjski wytworzyć też partję tylko t. zw. „świętojurską“. Ta partja, umiejętnie przez Wiedeń dla jego celów wyzyskiwana, dążnościom wolnościowym Polaków i innych ludów Austrii jaskrawo przeciwstawna, bezwzględnie w stosunku do rządu wiedeńskiego serwilistyczna, — ta partja, która lojalnością swoją słuźalczą wobec Habsburgów pierwsza zaczęła zarabiać na rozpowszechniony później w Austrii hańbiący Rusinów przydomek „Tyrolczyków wschodu“ — ta partja świętojurska stanowiła pierwszy w Galicji wschodniej załążek obecnego ruchu zachodnio-ukraińskiego.

wewnętrzno-polityczna, kierująca się dewizą „*divide et impera*“, o wiele była groźniejszą w zastosowaniu niebezpieczniejszą w skutkach, niż brutalno-kaprałska metoda Bismarka, czy takąż metoda carów rosyjskich, kierująca się hasłem „siła przed prawem“. Dowodem nikły rezultat usiłowań pruskich, by osiadłych na polskim wybrzeżu Kaszubów wyodrębnić z narodu polskiego, — dowodem jeszcze bardziej jaskrawym fakt, że rodzeni bracia Rusinów z Galicji wschodniej, Rusini na Podlasiu i na Chełmszczyźnie, — mimo najokrutniejszych prześladowań rosyjskich, pozostali naogół wierni katolicyzmowi i polskości, — gdy jednocześnie Austrija potrafiła doprowadzić do tego, że chłopci nawet rdzenni Polacy, przez zbrodniczy rząd austriacki najbardziej demagogicznymi środkami podjudzeni przeciw „panom“, urządzili w r. 1846, straszliwą rzeź szlachty polskiej, inspirowani, kierowani i wynagradzani za tę kainową zbrodnię przez Metternicha, który w tak nieczyny sposób tłumił w zarodku mające wtedy wybuchnąć powstanie polskie przeciw Austrii *).

„*Il-y-a* — powiedział o niesłychanej w dziejach zbrodni Franciszek Villézain, — *un 2 septembre monarchique et une jacquerie officielle!*“ — „*Il-y-a* — moglibyśmy dziś dziś o tej „akcji“ Metternicha powiedzieć — *un bolchevisme monarchique et officiel!*“ —

*) Dziś chłop polski w Galicji już dojrzał i wyrósł na świadomego obywatela. Jak wielka przepaść dzieli go od r. 1846-go, dowodem fakt, że na wniosek stronnictwa chłopskiego zapadła uchwała z 28 Maja 1917 r. domagająca się Polski zjednoczonej, a więc zwrócona ostrzem przeciw Austrii i Niemcom!

Niedarmo Austria zwaną była „krajną nieprawdopodobieństw”.

Gdy więc przed laty 70 z górą był w stanie „oficjalny austriacki bolszewizm” zainscenizować z miejsca krwawą rzeź Polaków przez Polaków to cóż dziwnego, że po 70-letniej z okładem „pracy” dla swoich celów udało mu się wreszcie bratobójcze zelażo wrzucić w ręce Rusinom i ródzpetać ich wrodzone demagicznie instynkty przeciw Polakom!

16. Przechodzimy do wniosków.

Chcąc uniknąć jednostronności i niesprawiedliwości, czyli chcąc ustalić wszystkie naturalne — a tem samem z zasadniczą ideą Wilsona zgodne — kryteria w sprawie Galicji wschodniej, należy pamiętać, że przedewszystkiem państwa nie stanowi tylko człowiek, względnie jego — mniej lub więcej dawna, mniej lub więcej sztucznie — obudzone poczucie szczerpowej odrębności, — ale, że państwo stanowi człowiek i ziemia.

Geograficzny więc wzgląd, naturalny charakter terenu, w obrębie którego z całą logiką przyrodniczej konieczności kształtowało się państwo, posiadać tu musi znaczenie pierwszorzędne.

17. Jak zaś niepodobna problemu państwa abstrachować od zajętej przez to państwo przestrzeni, tak też niepodobna abstrahować go od czasu w którym to państwo rozwijało się, rosło i żyło, czyli od względów historycznych. Państwo nie może jak „*Deus ex machina*“ powstać w jednej chwili mocą jakiegoś „traktatu brzeskiego” zawartego z pierwszym lepszym Sewriukiem, Wassilką czy innym Kościem Lewickim. Naturalny, ewolucyjny,

wolny od gwałtów i zaborów historyczny rozwój wypadków nie może być przez chwilę obecną poprostu przekreślony, jeśli nie ma być przekreślona cała logika dziejów, cała łączność tradycyjna obecnego pokolenia z jego historyczną przeszłością.

18. Pamiętajmy dalej, że w przestrzeni i w czasie w sposób naturalny ukształtowane państwo jest rezultatem i wytworem włożonej w nie w tym czasie i na tej przestrzeni pracy ludzkiej. Miasta i wsie, rozrzucone na jego terenie, fabryki, kopalnie i inne warsztaty pracy, całe wreszcie jego życie kulturalno-gospodarcze stworzone zostało przez zbiorowy, odwieczny wysiłek pokoleń, które od stulecia do stulecia podawały sobie ręce w dziele znoej budowy oraz krwawej na zewnątrz obrony tych wewnętrznych zrębów społeczeństwa, o które oparte jest nasze obecne istnienie. Czy podobna tej krwi i tej pracy szeregu pokoleń — aż do dzisiejszego włączenie, — i wyrosłym z tej pracy czynnikiem gospodarczo-kulturalnym odmówić znaczenia na równi z innymi decydującego momentu?

19. A wreszcie — czego dowodzić już nawet nie trzeba, co zupełnie jasno wynika z punktu Wilsona — zabrać musi w tej sprawie niezależna, wolna od obcych wpływów jątrzących, świadoma wola zamieszkujących dane terytorjum ludności, jako prawowitych dziedziców i gospodarzy kraju.

20. Z rozważań powyższych wyłaniają się — w ciągłej zgodzie z punktami Wilsona i na ich zasadniczej idei oparte — cztery naturalne (poza ogólnymi) kryteria szczegółowe dla rozstrzygnięcia spornych kwestji granic: geograficzne, historyczne, etno-

graficzne i kulturalno-gospodarcze. Decyzja w tych sprawach iść winna po linii wypadkowej, wynikłej z rozważenia tych właśnie czterech — jedynie możliwych a wszystkich koniecznych i w sumie wystarczających zarazem punktów widzenia, przy uwzględnieniu podanych na wstępie kryterjów ogólnych.

W tem miejscu pozwalamy sobie też przedstawić ważniejsze fakty i cyfry, zestawione na podstawie owych czterech kryterjów *).

NASZE PRAWA DO GALICJI WSCHODNIEJ

A. Dane ogólne

Przedewszystkiem stwierdźmy, że wśród ziem, które należały dawniej do Rzeczypospolitej polskiej, a do których obecnie zgłaszają swoje państwowe pretensje Rusini, należy rozróżnić trzy terytorja:

1. Galicja wschodnia i Chełmszczyzna. Kraj ten, — do którego historycznie i kulturalnie ciąży i z którym całość geograficzną tworzy jeszcze zachodnia część Wołynia, — etnicznie mieszany, historycznie niewątpliwie polski, został na mocy pierwszego rozbioru (1772) w przeważnej części przyłączony do Austrii.

2. Drugą grupę tworzą Wołyń (bez wskazanej powyżej, ściślej z Polską związaną, części zachodniej), i Podole, które należały do Polski od XV w. aż do drugiego rozbioru (1793), kiedy przypadły

*) W najbliższym czasie ma się ukazać ułożona również według tego planu zbiorowa praca naukowa profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. Wyniki niektórych tych prac — dotąd drukiem nieogłoszonych — zostały w rozprawie niniejszej uwzględnione.

Rosji. Jestto kraj o silnej mniejszości polskiej z dominującym po dziś dzień (zwłaszcza na zachodnim Wołyniu) wpływem i wybitnem piętnem kultury polskiej.

3. Trzecią wreszcie grupę stanowi właściwa Ukraina. Do spornej między Polską a Moskwą nadnieprzańskiej części Ukrainy (gub. czernichowska, połtawska i charkowska) odstąpiła Rzeczpospolita prawa swoje Moskwie w w. XV, część zaś przednieprzańską (woj. braćławskie i ks. kijowskie) zachowała aż do r. 1793, kiedy na mocy drugiego rozbioru straciła ją również na rzecz Rosji. Ukraina posiada liczną ludność polską i wyraźne wpływy kultury polskiej, — jednak dominującym jest tam już dzisiaj piętno kultury rosyjskiej. W ostatnich czasach wystąpiły na Ukrainie dość silne dążności separatystyczne.

Otóż kwestję tych trzech terytorjów należy traktować oddzielnie. A mianowicie:

1. Opinia polityczna polska — w myśl zasady o samostanowieniu narodów nie rości sobie żadnych pretensji do żadnej ani nawet przednieprzańskiej części właściwej Ukrainy, choć ta ostatnia należała do Polski historycznej przez ostatnie blisko 4 wieki (— natomiast w myśl tejże zasady rewindykujemy na zachodzie prawa nasze do tych części prastarej dzielnicy Piastów, Śląska, które mimo długowiecznej eksterminacyjnej polityki germańskiej są i dzisiaj w ogromnej przewadze zamieszkałe zwarcie przez ludność polską, t. j. do Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego).

2. Wołyń i Podole są terytorjum spornem.

Kwestja tych ziem, względnie ewentualnego ich rozgraniczenia, musi być omówiona osobno.

3. Za bezsporną natomiast uważamy sprawę przynależności do Polski Galicji wschodniej. Wobec jednak tendencyjnych fałszów, jakie szerzą w tej mierze Ukraińcy, broszura niniejsza powstaje, jako reakcja na te fałsze i ma za zadanie przedstawić w tej kwestji jaknajogólniej dane faktyczne z czterech możliwych punktów widzenia. Nadto zastanowimy się na końcu, jak przedstawia się sprawa Galicji wschodniej na podstawie dwóch wyżej wskazanych kryterjów ogólnych, które mają rozstrzygające znaczenie dla ogólnego problemu trwałej pacyfikacji świata.

B. Dane geograficzne

W rozprawie, poświęconej temu tematowi*), wykazuje prof. Romer, że naturalną granicę Polski na południowym wschodzie tworzy: na południu — zewnętrzny łuk Karpat, jako jednolita podstawa dla całej Galicji (wraz ze skrawkiem Podola), oraz na wschodzie — odgraniczający Polskę od Rusi dział wodny, który biegnie wzdłuż Smotrycza na Słucz względnie Horyń.

W rzeczy samej historia Polski dowodzi, że od najdawniejszych czasów zdążała ona do oparcia się o te naturalne granice, — które zresztą już w XV wieku znacznie przekroczone zostały.

C. Dane historyczne

1. Galicja wschodnia, — niegdyś wraz z Chełmszczyzną zwana „Ziemią Czerwieńską“—wedle jednej

*) Dotąd w rękopisie.

z hipotez biorąca tę nazwę od stołecznego, nieistniejącego już dziś miasta Czerwień, należała do Polski pierwszej niż do Rusi.

Taki niepodejrzany w tym względzie świadek, jak ruski kronikarz Nestor, zapisuje pod datą 981 r.: „*Ide Władymir k' Lacham i zaniał grady ich, Peremyszl, Czerwień i iny... i że suť do seho dnia pod Rusiu*“. Tak z zarania dziejów, z przed lat tysiąca blisko, wynurza się ten głos Rusina, świadczący prawdzie, że to były „grady ich“, że była to ziemia pierwotnie polska, podbita przez Ruś, i znajdująca się odtąd „pod Rusiu“ *).

O pierwotnej polskości tej ziemi świadczą—prócz zapisków Nestora — także rdzennie polskie nazwy najbardziej starożytnych, a po dziś dzień istniejących miast Galicji wschodniej, jako to: Przemyśl, Sambor, Sanok i inne.

2. Ziemia ta całą niemal tradycją historyczną związana jest z Polską, do której należała znacznie dłużej niż do Rusi. A mianowicie przez stulecie z górą przechodziła z rąk polskich do ruskich i odwrotnie. Przez lat dwieście kilkadziesiąt pozostaje pod władzą książąt ruskich, przeważnie jako księstwo udzielne, pod dynastją niezależną od dynastji książąt kijowskich, mocno spowinowaconą z polskimi Piastami i nierzadko pod polskim protektoratem. Przez lat sześćset blisko, a więc od roku 1340 aż po chwilę dzisiejszą należy do Polski. **).

*) Wtedy już wszcząć się musiał proces ruszczenia rdzennej tam ludności polskiej.

***) Z jedyną przerwą lat ośmiu (1379—1387), na który to czas Węgrom udało się, korzystając z zamieszek w Polsce, kraj ten opanować.

3. Nie jest dla praw historycznych obojętnym sposób objęcia w posiadanie danego terytorjum i stosunek ludności do nowych władz.

Otóż stwierdzamy, że w r. 1340 po śmierci bezpotomnej ostatniego z książąt czerwonoruskich (z dynastji Romanowiczów) Kazimierz Wielki, jako jego najbliższy krewny i spadkobierca, przyłączył tę ziemię z powrotem do Polski, do której należała uprzednio. Nie obeszło się przytem bez zaciętej walki, — walczył jednak Kazimierz nie z Rusią, która zbyt słabą się okazała (fakt znamieny i na chwilę dzisiejszą:) aby móżd zachować samoistność, ale — z jarzmiącymi ją wówczas Tatarami i z dążącymi do jej ujarznienia Litwinami. Znaleźli się wprawdzie pojedynczy bojarzy ruscy, którzy wraz z Tatarami stawiali opór Kazimierzowi, ale byli to zdaje się zdeprawowani adlatusi tatarscy, jak tego dowodzi następująca notatka współczesnego kronikarza polskiego Janka z Czarnkowa: „Dymitr Detko, dzierżący gród przemyski, wspólnie z niejakim Danielem z Ostrowa i innymi bojarami donieśli hanowi Tatarów, że król Kazimierz napadł i zajął Ruś i w ten sposób przeszkodził składaniu haraczów, jakie Rusini Tatarom składać byli zwykli“.

Po krwawem poskromieniu Tatarów Detko natychmiast zaniechał oporu wobec Kazimierza, który go wspaniałomyślnie i mądrze mianował namiestnikiem dożywotnim na znacznej części Czerwonej Rusi. *).

*) Już w parę lat później pisze Detko: „Poduszczenia szatańskie wznieciły niezgodę pomiędzy nami a jegomością

Sam Kazimierz zaprzysiął szanować wiarę i obyczaje ludności ruskiej i przysięgi tej święcie dotrzymał. Genjalny administrator,—kraj ten,—zamieniony przez Tatarów w bezludną niemal pustynię, —zabudował, zagospodarował, i zaludnił kolonistami polskimi, którzy, znęcani przywilejami osadniczymi, ścigali tu masami—i, zaznaczymy to odrazu, masami się ruszczyli.

Smutną przerwę w tej erze rozkwitu stanowiły 8-letnie rządy węgierskie, które, zaznaczone wyzyskiem gospodarczym, absolutyzmem politycznym i zwłaszcza nietolerancją religijną, zniechęciły do Węgrów zupełnie ludność miejscową, tak, że gdy w r. 1387 królowa Jadwiga przedsięwzięła wyprawę zbrojną celem odbicia od Węgrów tej dzielnicy, nie znalazł się już wtedy żaden bojar ruski, któryby Węgom pomagał a wojskom polskim stawiał opór. Przeciwnie, gdy w rok później rozeszły się pogłoski, że Ruś Czerwona znowu ma być oderwana od Polski, wówczas deputacje miejscowej ludności — jako to deputacje m. Lwowa, m. Przemyśla i inne udały się do króla Władysława Jagiełły z błaganiami, aby Ruś Czerwona już nigdy od Polski odłączoną nie była. Motywy tego błagania przedstawił wymownie metropolita Kiprjan, głowa ruskiej hierarchji duchownej kraju. „W związku z Polską—były słowa metropolity, — ziemie te kwitnęły dostatkiem i obfitością wszech darów bożych i kwitnęły sławą po świecie jako i po dziś dzień“. Dele-

królem polskim, lecz za natchnieniem ducha bożego odprzysięgliśmy się kusiciela dusz ludzkich, i wróciła znowuż zgoda i jedność“. (Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“)

gacjom czerwono-ruskim dał król Władysław Jagiełło na ich żądanie zapewnienie pisemne na pergaminie, że „Lwów i Ruś Czerwona cała i niepodzielna po wieczne czasy z Królestwem Polskiem złączona będzie“.

Do dziś dnia spoczywa ten dokument w aktach grodzkich magistratu lwowskiego. (Fotograficzne zdjęcie dokumentu znajduje się w książce Franciszka Jaworskiego: „Lwów za Władysława Jagiełły”).

D. Dane etniczne

1. Polacy są w Galicji wschodniej—jak tego powyższy rys historyczny dowodzi—a autochtonami odwiecznymi tak samo jak i Rusini.

2. Galicja wschodnia ani cała ani w żadnej znaczniejszej swojej części nie przedstawia terytorjum zwartego pod względem narodowości mieszkańców, (jak np. niemiecka część Czech albo flamandzka część Belgji), ale przedstawia typową szachownicę narodowościową, czyli jest obszarem mieszanym polsko-ruskim.

3. Daty statystyczne dla chwili obecnej według spisu ludności z 1910 roku są następujące*): Z 5·9 miliona mieszkańców polsko-ruskiego obszaru Galicji przypada 3·3 miliona na greko-katolików, jeden cały i osiem dziesiątych miliona na rzymsko-katolików, 0·7 miliona na żydów. Według języka towarzyskiego, 3·2 miliona osób przyznało się do języka ruskiego, 2·6 mil. do polskiego, 70.000 do

*) Stanisław Pawłowski: „Ludność rz.-kat. w polsko-ruskiej części Galicji“. Lwów, 1918.

niemieckiego. Gdy teraz od liczby 2.6 mil. odejmiemy jakich 650.000 żydów, którzy przyznają się do języka polskiego, ale których polskość jest więcej niż wątpliwa, to otrzymamy 1.950.000 czyli blisko 2.000.000 chrześcijan, przyznających się w Galicji wschodniej do polskości, — w tem, rzecz charakterystyczna, blisko ćwierć miliona (235.328 głów) greko-katolików, czyli... Rusinów *).

4. Albowiem pamiętać należy, że Rusini w Galicji wschodniej dzielą się pod względem narodowym na cztery kategorie: 1) Rusinów-Ukraińców, 2) Rusinów, uważających się za Rosjan, 3) Rusinów, uważających się za Polaków, 4) poprostu-Rusinów, nie-uświadomionych wcale narodowo, przedstawiających surowy materiał etnograficzny. W szczególności liczyć można, że Rusinów-Ukraińców jest ponad 2.000.000, Rusinów-Rosjan koło $\frac{1}{2}$ miliona, Rusinów-Polaków blisko ćwierć miliona, resztę zaś — przeszło 600.000 — stanowi nieuświadomioną jeszcze masę etniczną.

5. W rezultacie Ukraińcy nie tylko nie mają w Galicji większości bezwzględnej, ale nawet ich większość względna bardzo nieznacznie tylko przerasta liczbę Polaków w tym kraju.

6. Mówiąc o tej nieznacznej cyfrowej przewadze Ukraińców, pamiętać należy, że jest ona między innymi rezultatem masowego przez wieki ruszczenia się ludu polskiego w Galicji wschodniej. Albowiem poczucie odrębności narodowej do końca XVIII wie-

*) Przy niskim stopniu uświadomienia ludu ruskiego — a gdzie indziej także polskiego — wyznaczenie stanowi jedyne prawie kryterjum rozstrzygające o narodowym pochodzeniu.

ku, wszędzie, a więc i w Polsce, było jak wiadomo niezmiernie słabe, natomiast wybitnie występowała odrębność stanowa, czyli silniej działał łącznik stanowy niż narodowy. Stąd, gdy — bardzo cieniutka zresztą — warstwa szlachty ruskiej polszczyła się, ulegając wpływowi wyższej kultury polskiej, to na odwrót lud polski się ruszczył, a więc na tej transfuzji narodowościowej element polski liczebnie bezwątpienia tracił.

7. Wreszcie podnieść należy, że obecny stosunek narodowościowy w Galicji nie ma — jak stwierdza Pawłowski — cech granicy martwej (ustalonej, jak w Czechach np.) ale ma cechy granicy żywej, t. zn. stosunek liczebny obu narodowości w ostatnich dziesięcioleciach stale się zmieniał, a zmienia się stale na korzyść Polaków *).

E. Dane kulturalno-gospodarcze

1. Wszyscy Rusini wschodnio-galicyjscy, a więc wszystkie osoby grecko-katolickiego obrządku, mimo swej przewagi liczebnej, płacą blisko trzy razy mniej podatków wogóle, niżeli wszyscy wschodnio-galic. Polacy (i inni), albowiem pierwsi płacą 26.2^o/_o drudzy zaś 73.8^o/_o z całej sumy podatków opłacanych w tym kraju. A więc gdy stosunek ilości głów przedstawia się prawie jak 3:2, to stosunek wpłacanych podatków przedstawia się prawie jak 1:3 **).

*) Prof. Pawłowski w cytowanej książce podaje dokładną analizę tego ciekawego zjawiska.

**) Dr. Stefczyk: „Problem sejmowej reformy wyborczej“. Żydzi, przyznający się do polskiego języka, są tu wliczeni do Polaków, jako też „inni“, których jest koło 70.000. Na-

2. Prof. Romer w rozprawie o stosunkowym udziale w życiu gospodarczo-kulturalnym Polaków i Rusinów *) wykazuje, opierając się na ścisłych danych statystycznych, że gdy Polacy we wschodniej Galicji są doskonale rozczłonkowanym organizmem społecznym, posiadając odpowiednią ilość pracowników w każdym zawodzie i w każdym dziale gospodarki społecznej, a więc w rolnictwie, w przemyśle, w handlu, w zawodach wolnych i t. d., to Rusini trudnią się niemal wyłącznie rolnictwem, przyczem i w zakresie rolnictwa — rzecz charakterystyczna — ze wzrostem procentowym Polaków w danym okręgu odpowiednio stale wzrasta i stan produkcji.

Dowodzi to, że Rusini Galicji wschodniej nie odpowiadają dziś jeszcze wymogom, jakie życie i potrzeby kulturalno-gospodarcze stawiają nowożytnemu społeczeństwu. Dowodzi to także, że nie tylko Polacy nie są tu napływową ludnością urzędniczą (jak np. Niemcy w Poznańskim i jak to oszczerczo twierdzą też Ukraińcy o Polakach w Galicji), ale że przeciwnie, ciężar gospodarczo-kulturalnej pracy w kraju — jakoteż kosztów tej pracy — spoczywa w ogromnej przewadze na barkach Polaków.

tomiast do Rusinów zaliczono nie tylko Ukraińców ale i Polaków i Rosyan gr.-kat. obrządku, jako też greko-katolików, nieświadomionych narodowo.

*) „Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji wschodniej“. — Dla usunięcia wszelkich możliwych nieścisłości i nieporozumień, Romer przyjmuje warunki możliwie najmniej dla Polaków korzystne, t. j. jako Polaków liczy tylko rzym.-katolików, za Rusinów uważa wszystkich greko-katolików.

3. Ale nie tylko teraźniejszość, także przeszłość cała, wszystkie tej przeszłości pomniki świadczą o ogromnej przewadze polskiej pracy w ciągu całego rozwoju dziejowego tej dzielnicy. Wspominaliśmy o najstarszych miastach, których nazwy samem brzmieniem swoim świadczą o polskiej ich provenjencji. Ale także nowsze, historycznych już czasów sięgające, miasta są przeważnie założone przez Polaków. Tak Tarnopol założony został w r. 1540 przez Jana Tarnowskiego, wojewodę krakowskiego, Stanisławów,— przez Stanisława Rewerę Potockiego, Żółkiew — przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, Janów—przez Jana Swoszewskiego, i t. d. i t. d. Sam Lwów wreszcie, acz nazwa jego pochodzi od ruskiego księcia Lwa, który w 13 wieku wznosił tu na górze mały gród obronny od Tatarów, ale pamiętać należy, że ten stary gród ruski spalony i zniszczony został doszczętnie przez najazd litewski w r. 1353. (Czołowski: „Wysoki Zamek“). Wówczas to król Kazimierz, wyparłszy Litwę, opodal od zgliszcz dawnego grodu ruskiego w kotlinie nad Pełtwią wznosił nowo murywane miasto, zachowawszy dlań dawną nazwę, która też jest dzisiejszym Lwowem, z którego powstaniem i rozwojem Rusini nic wspólnego nie mieli, w którym nigdy nie mieli nawet poważniejszej mniejszości, w którym i dziś nie przekraczają 15% ludności*). Na miejscu dawnego drewnianego

*) Polskość Lwowa w sposób charakterystyczny dowodzi fakt, że znajduje się w nim ulica Ruska, istotnie zamieszkała przeważnie przez Rusinów, której jednak istnieje

zameczku na górze nad Lwowem wzniosł Kazimierz nowy zamek murowany,—i tego to polskiego zamku ruiny sterczą tam po dzień dzisiejszy. Takich ruin zamkowych i zamków, niegdyś obronnych, wiele rozsianych jest po Galicji wschodniej. A więc Olesko, miejsce urodzenia króla-bohatera, Jana Sobieskiego, Podhorce, pełne pamiątek po Sobieskim, Dobromil, gniazdo rodzinne starożytnej polskiej rodziny Herburtów, Krasiczyn, wspaniałe zamki z wieku 16-go, wzniesiony przez Marcina Krasiczkiego, dziś znajdujący się w posiadaniu Sapiechów, i wiele, wiele innych. Kościoły i klasztory— nieraz bardzo starożytne — a także przeważna część cerkwi ruskich również dziełem jest Polaków, właścicieli ziemskich, którzy do ostatnich czasów ze szczególnem zamiłowaniem, jak stwierdzono, wznosili po wsiach właśnie cerkwie, chętniej nawet niż kościoły.

4. Ale nie tylko dziedzictwem historycznym i nie tylko pracą, także krwią swoją kupili Polacy prawo własności do tego kraju. A krwią nie zdobywców i gwałcicieli, ale — obrońców i rycerzy. Nie dość było bowiem dobra kulturalne wytworzyć, trzeba je było nadto przed atakami barbarzyństwa wschodniego obronić. I to właśnie zadanie historyczno-kulturalne spełniło w tej zwłaszcza dzielnicy państwo polskie. Jeśli bowiem Polska cała dla zmagania swych ustawicznych z Tatarami i Turkami, których odgradzała od Europy, słusznie była zwana „przed-

nie nie miałyby sensu, gdyby miasto było całe ruskie jak np. nie miałyby sensu ul. Angielska w Londynie, Francuska w Paryżu, a Polska w Warszawie lub Lwowie.

murzem chrześcijaństwa“, to Lwów właśnie i kraj na wschód zwłaszcza od Lwowa położony był tego przedmurza głównym szańcem obronnym. Ruś Czerwona, krwawym wysiłkiem polskim z paszczy już niemal tatarskiej wydarta i krwawo wciąż jeszcze potem broniona, cała posiana jest mogiłami rycerzy polskich, które stąd ciągną się — widne i dziś jeszcze na stepie — przez Wołyń i Podole aż po Dniepr. Słusznie też hetman Żółkiewski, *) jeden z największych ludzi Polski historycznej, a syn tej właśnie dzielnicy, człowiek, który sam w 44 wyprawach wojennych brał udział i w bitwie w końcu — wódz 73-letni — na pobojuwisku siwą głowę złożył, w testamencie wyraził żądanie — „aby nad nim mogiłę wysoką usypać, nie dla ambicji, ale żeby była kopcem granic!“ On — bohater wielki i ofiarnik — miał prawo takie żądanie wyrazić, a naród ma obowiązek o takim testamencie pamiętać!

W kraju tym pełno jest miejsc, związanych z najwspanialszymi wspomnieniami rycerskiej sławy polskiej. Do takich należy n. p. Trembowla, Obertyn, dalej Chocim, owa polska Marna, od której po dwakroć (1621 i 1658) odbiły się napróżno ogromne masy wojsk tureckich zagrażających stąd Europie, dalej Zbaraż, ów polski Verdun, gdzie w r. 1649 10-tysięczna garść załogi polskiej, przez 6 tygodni wytrzymała oblężenie i najstraszniejsze szturmy 200-

*) Potomek hetmana, dziedzic jego imienia i nazwiska, Stanisław Żółkiewski, poległ w bitwie nad Marną, w 1914 r. przelewając dobrowolnie krew swoją za sprawę wolności świata, zobowiązując niejako tem samem Francję i koalicję, aby i ona pamiętała o testamencie wielkiego jego przodka.

tysięcnej armji Tatarów i sprzymierzonych z nimi Koraków Chmielnickiego — i nie poddała się. Takim jest wreszcie sam Lwów, który ma sławę miasta „niezwycięzonego”, który w jednym tylko 17-stuleciu cztery razy odparł od murów swoich 10-kroć i więcej — silniejszego nieprzyjaciela.

Dzieciom polskim matki opowiadają legiendy, snujące się dokoła tak licznych w tym kraju mogił i zamków rycerskich, dokoła resztek starej warowni lwowskiej... I cóż dziwnego, że gdy Ukraińcy w zdradzieckiej znowie z Niemcami siłą zbrojną opanowali Lwów, że wtedy w tych chłopiętach polskich drgnął instynkt bohaterski przodków, że zapragnęli stać się ich godnymi, i że te polskie dzieci — w braku obrońców dorosłych — rzuciły się z gołemi niemal rękami w bój, i odbiły Lwów, dorzucając świeży laur do historycznego wieńca jego chwały.

To miasto i ten kraj, użytniony znojnym polskim trudem, opromieniony szczęśliwą aureolą polskiego bohaterstwa — a na Chełmszczyźnie także aureolą męczeństwa, przypominającego dzieje pierwszych chrześcijan, — szczególnie też — niewysłowienie drogi jest sercu każdego Polaka. I niema mowy o tem, żeby to miasto i ten kraj mógł być odebrany Polakom „bez tworzenia nowych czynników sporu i zatargu”, — jak na to słusznie kładzie nacisk Wilson. Nigdy naród polski nie pogodziłby się z utratą tego — krwią ojców i drzdzów przesyconego — granicznego skrawka swojej ziemi, tak samo, jak nigdy nie pogodziłaby się Francja z utratą — na pewne nie mniej, ale na pewne też nie więcej — „swojej” i nie więcej ukochanej — Alzacji i Lotaryngji.

Z kolei zaś wypada w tem miejscu postawić pytanie: czem jest Galicja wschodnia dla ukraińskich prowodyrów?

Radziłyśmy wierzyć, że mamy do czynienia z przeciwnikami, którzy walczą z nami o ten kraj z powodu—jak my to czynimy—miłości do tego kraju jedynie. Niestety—wobec faktycznego zachowania się odpowiedzialnych za wszczęcie walki i za sposób jej prowadzenia przywódców ukraińskich wierzyć nam w to niepodobna. Nie mówiąc już o tem, że najzaciętszy wróg nie mógł się posunąć dalej w barbarzyńskim zniszczeniu Lwowa, niż to uczynili Ukraińcy *), — czyż podobna uważać patriotyzm ukraiński i miłość kraju za główną i istotną pobudkę działania u ludzi, którzy sami gotowi są kraj ten rozedrzeć i strzępami go rozdać sąsiadom (jak dotąd, zgoda ma być zawarta z Węgrami, co do będących dotąd w posiadaniu węgierskiem terytorjów ruskich, część zaś Galicji wschodniej Ru-

*) Opanowując Lwów w nocy na 1-go listopada, Ukraińcy zniszczyli wszystkie środki komunikacyjne, rozpędzili magistrat, znieśli wszystkie polskie władze i instytucje, nie wyłączając służby bezpieczeństwa publicznego, a potem wraz z ustanowionemi na to miejsce częściowo swojemi władzami uciekli w nocy na 22 listopada, wydając w ten sposób miasto zdeorganizowane i rozbite na łup bandytom, których w liczbie 1619-tu w czasie krótkotrwałego swego panowania wypuścili z więzień,—którzy też zaraz 22 listopada wszczęli rozruchy antyżydowskie. — Walcząc następnie o Lwów, Ukraińcy zniszczyli urzędnia wodociągowe, nietknięte przez cały czas wojny ani przez wojska rosyjskie, ani przez austriackie, ani nawet przez pruskie.

sini sami ofiarują... Czechom!...) byle tylko nie został on w posiadaniu polskiem.

Czyż nie przypomina to zachowania się na známym sądzie Salomonowym owej matki fałszywej, która wołała, iżby raczej dziecko zostało zabite i na dwoje rozcięte, niż żeby miało całe i żywe dostać się matce prawdziwej? Nie miłość do dziecka, lecz nienawiść do matki była głównym motywem działania owej „matki” fałszywej... I siłą rzeczy nasuwa się tu przypuszczenie: czyż nie ma się rzecz podobnie z motywami działania agitatorów i przywódców ukraińskich w Galicji wschodniej?

Jedno wydaje się niewątpliwem. Jeżeli Wilhelm II, Tirpitz, Ludendorff i inni podżegacze i winowajcy wojny światowej mają być ukarani jak zbrodniarze, to czyż nie powinni podlegz równie sprawiedliwej karze ci, którzy popełnili tę samą zbrodnię na mniejszą skalę, wywołując wojnę bratnią*) w Galicji? Sprawiedliwe a bezwzględne ukaranie kilkunastu głównych agitatorów i podżegaczy do wojny galicyjskiej załatwiłoby przeważnie jeżeli nie zupełnie sprawę pacyfikacji Galicji wschodniej. Zadaniem

*) Polacy i Rusini w Galicji wschodniej związani są nie tylko bliskim pokrewieństwem szczepowym, ale i nader licznymi węzłami rodzinnymi. Od wieków zamieszkali na jednej ziemi, wchodzili z sobą ustawicznie w związki małżeńskie.—I dziś śmiało można powiedzieć, że co jakiś trzeci czy czwarty Rusin ma jakichś bliższych lub dalszych krewnych Polaków—i odwrotnie. Dotyczy zaś to nie tylko słabo pod względem narodowym uświadomionego ludu, ale także inteligencji polsko-ruskiej. Charakterystycznym jest np., że przywódcami społeczeństw polskiego i ruskiego dziś właśnie, w czasie toczącej się między nimi walki, są dwaj

polkiem — nie trudnem już wtedy do spełnienia — pozostałoby dojść do porozumienia z ludem ruskim przez przeprowadzenie niezbędnych reform społecznych oraz przez zupełne równouprawnienie narodowe.

KRYTERJA OGÓLNE

Wyżej wskazaliśmy dwa kryteria ogólne (strona 4), które w razie sporu między narodami o władanie państwowe na danem terytorjum, przy równych zresztą szansach, mogłyby mieć znaczenie rozstrzygające:

1. Wzgląd cywilizacyjny, czyli wzgląd na to, która strona — jako bardziej całą przeszłością i teraźniejszością swoją związana ze służbą dla ideałów ogólnoludzkich, — tem samem większe i pewniejsze daje gwarancje, że drugiej stronie zapewni pełnię praw mniejszości narodowej.

2. Wzgląd na dobro ogółu, a mianowicie na rękojmie ładu, spokoju, a wszczególności bezpieczeństwa Europy od zakusów odwetowych Germanji.

A. Kryterjum pierwsze

1. Znane są światu wolnościowe i na wskrós tolerancyjne tradycje historyczne polskie. Świadczy o nich Rousseau jeszcze przed rewolucją francuską.

bracia rodzeni, — Andrzej hr. Szeptycki, metropolita ruski, i Stanisław hr. Szeptycki, szef sztabu generalnego wojsk polskich. Czyż wobec tego walka polsko-ruska nie jest w najściślejszem tego słowa znaczeniu walką bratobójczą? I czy nie są winni ciężkiej zbrodni ci, którzy dla celów — napewno nie na ostatnim planie — osobistych — taką walkę wywołali?

Świadczy fakt dobrowolnego łączenia się z Polską ościennych narodów, jako to Litwy (w. XIV) Prus i Inflant (w. XV). Świadczy i ten fakt, że kiedy traktat Bydgoski w r. 1657 zniósł zależność lenną elektora Brandenburskiego od Polski, wówczas stany Prus książęcych (*Ostpreussen*) zaprotestowały przeciw zerwaniu tego węzła lenniczego z Polską, który zapewniał „błogie życie przodków, bezpieczny pokój i nienaruszoną wolność“. Świadczą — gdy chodzi specjalnie o stosunek do Rusinów — powyższej cytowane już słowa metropolity Kiprjana. A prawdziwość tych słów stwierdza tak zupełnie nie mogący być o stronniczość na rzecz Polaków podejrzanym świadek, jak Rusin z partji świętojurskiej, ks. Dobrzański, który w sejmie galic. w r. 1865, mówił dosłownie: *) „Były czasy, kiedy Polacy i Rusini przynajmniej na Litwie pod Jagiellonami, używając wolności narodowych i wolności sumienia, żyli spokojnie obok siebie, radzili razem nad wspólnem odbrem wspólnej im Ojczyzny i wspólnych nieprzyjaciół wspólnie odpierali... A gdybyśmy spojrzeli w głąb niejednej mogiły z owych czasów, obaczylibyśmy... kości polskie pomieszane z ruskimi, kości wojowników, którzy nie polegli w wojnie domowej, ale w obronie wspólnej swojej Ojczyzny. Polacy i Rusini, katolicy i prawosławni, bo za Jagiellonów unitów jeszcze nie było, byli w senacie i w życiu publicznem, a język ruski żył wtenczas

*) Mówca uzasadniał tu wniosek o wprowadzenie do sejmu języka ruskiego jako urzędowego obok polskiego — powołując się przytem na równouprawnienie językowe, jakie istniało w historycznej Polsce.

w szkole i w urzędzie, w sądzie i ustawodawstwie, bo był zupełnie równouprawniony z polskim, a nikomu z Polaków nie przychodziło na myśl zaprzeczać Rusinom praw ich do cerkwi, chociaż wtenczas jeszcze prawosławnej, praw ich narodowości albo praw ich języka *)“...

Nietylko jednak znane są powyższe fakty historyczne, lecz także znani są światu i ludzie historyczni polscy... I mówią same za siebie czyny, zasługi i dzieła naszych Koperników, Kościuszków, Pułaskich, Mickiewiczów, Dąbrowskich, Poniatowskich, Sienkiewiczów i tylu innych, aż po chwilę wielkiej wojny, kiedy — samorzutnym wysiłkiem polskim na obczyźnie stworzona—ochotnicza armja polska walczyła we Francji za sprawę koalicji i wolności świata. Śmiało rzec można, że w ostatnich zwłaszcza latach 150-ciu, gdziekolwiek na świecie lała się krew ludzka za wolność, tam wszędzie domieszana była zawsze niezawodna i zawsze obfita struga krwi polskiej.

*) W dalszym ciągu stwierdza mówca, że ten idealny stan rzeczy, jaki istniał na Jagiellonów, popsuł się potem za Wazów, (w w. XVII). wskutek czego wybuchły wojny kozackie, „zakipiały — są słowa Dobrzańskiego — swary domowe, polały się strugi krwi bratniej, bo polskiej i ruskiej“. Te, jednak, słusznie tak przez mówcę ruskiego nazwane „swary domowe“ nie miały zupełnie — podkreślić należy — charakteru walk narodowościowych, tylko religijnych i społecznych, a jako takie, były odbiciem prądu, który przeszedł przez całą Europę, odbiciem — dodajmy — z polskiej strony bardzo słabem, gdy wspomnimy co się działo w Hiszpanji za inkwizycji, we Francji za Katarzyny Medici, w Anglii za Cromwella, w Niemczech podczas wojny trzydziestoletniej.

A cóż tym faktom, czynom i zasługom przeciwstawić mogą — Ukraińcy? Gdzie, kiedy i co działo się z ich strony dla dobra ludzkości? Kto się poświęcił kiedy za sprawę cudzej czy powszechnej wolności?

5. Własne zaś tradycje „wolnościowe“ — bojowe jakże wyłącznie negatywne mają charakter! Przywódcy tych walk — jak Chmielnicki, Gonta, Żeleźniak i inni — których Ukraińcy niestety mianują swymi „bohaterami narodowymi“ i stawiają ich za ideał swojej młodzieży, byli w szczególności zgoła internacjonalnymi „bohaterami“ mordy, pożogi i zniszczenia. Jako tacy są istnymi prototypami dzisiejszych bolszewików, z tą charakterystyczną różnicą, że tamci ze szczególną namiętnością mordowali i torturowali żydów, (w postulatach, stawianych rządowi polskiemu przez zbuntowanych kozaków, powtarzało się stale żądanie, aby Żydom nie wolno było mieszkać na Ukrainie)—gdy dzisiejsi Ukraińcy jak i bolszewicy zawarli z Żydami całego świata zaczepno-odporne przymierze przeciwko Polakom.

Natomiast, jak dzisiejsi bolszewicy i Ukraińcy związali się sojuszem z Niemcami, wrogami szerszej swej Ojczyzny i całej ludzkości,— tak dawni hajdamacy wiązali się z Tatarami i Turkami, ówczesnymi wrogami całej chrześcijańskiej Europy, a wiązali się tak samo i przeciw ludzkości i przeciw szerszej swej ojczyźnie polskiej...

6. Oto co mówi o hajdamackich „bohaterach“ jeden z najwybitniejszych ruskich działaczy, publicystów i historyków, Pantalejmon Kulisz, zasłużony twórca nowej fonetycznej pisowni ukraińskiej,

jeden z nielicznych wśród Ukraińców pracowników pozytywnych *).

„Ruina — są słowa artykułu Kulisza w czasopiśmie ruskiem „Prawda“, jedynym była rezultatem Chmielnicyzny; ruina była jedynym ideałem i hajdamaczyzny. Nic ludzkiego nie znajdujemy o hajdamakach ani w archiwach ówczesnych, ani w piśmach hajdamackich, ani w podaniach starych dzieł ukraińskich“. — To też i główny utwór poety ukraińskiego, Szewczenki, p. t. „Hajdamacy“, zdaniem Kulisza, oparty jest na fałszu historycznym. — Albowiem — „nie takim był Gonta, jakim go odmalował poeta, nie tacy byli panowie, których Gonta powyrzynał, popalił i pomordował, nie taką była Ukraina, jakby się tego komu chciało, nie tak zapatrywała się Ukraina na hajdamaków, jak wyśpiewywał Szewczenko, i ani popi, ani poważni ludzie, ani trzeźwi włościanie, nie przyczyniali się do rozbojów Gonty i Żeleźniaka... Także w rosyjskim „Tarasie Bulbie“ Gogola „zmyśleni są — stwierdza Kulisz — tacy Kozacy i Lachy, jakich nigdy nie było i być nigdy nie mogło“.

I w innym miejscu znowu na tenże temat Kulisz pisał: „Nasze małorosyjskie powieści, dramaty, poematy, liryczne poezje, odnoszące się do przeszłości, pełne są dziecinnego szczebiotu o sławie kozackiej, — tych kozaków, bezmyślnych i bezlitośnych niszczycieli nietylko sąsiednich krajów, nietylko obcych narodów, lecz i pokrewnych im krwią i religją...“ „Rozpijaczonym rabusiom z obu stron Dniepru da-

*) Żył od 1819 do 1897. Działalność jego w Galicji przypada na ostatnie dziesiątki lat życia.

waliśmy nazwę patryotów i obrońców prześladowanej religii, a przechowując jeszcze sami w sobie dzikie instynkty rodzinnego kraju, otaczaliśmy chwałą czyny, pozbawione wszelkich cech humanitarnych. W zapale kozackiego entuzjazmu przewróciliśmy do góry nogami całą historję Polski, uczyniwszy z niej coś niemożliwego i nieprawdopodobnego“.*) — Takie jest świadectwo rdzennego Rusina, względnie Ukraińca, o charakterze dawnych walk hajdamackich w Polsce.

7. Ale przejdźmy do chwili dzisiejszej, do współczesnych epigonów dawnych hajdamaków, którzy się dziś przewali Ukraińcami. Czy i jaki program pozytywny, czy i jakie znamiona kultury, tolerancji i ludzkości wykazuje współczesny ruch ukraiński?

8. Otóż tu stwierdzić należy przedewszystkiem, że ukraińskie metody walki zbrojnej, wzorując się żywcem na dawnych hajdamackich, przewyższają okrucieństwem nawet barbarzyństwo pruskie, jak o tem świadczą stwierdzone protokolarnie fakty wykłuwania jeńcom oczu, wycinania języków, grzebania pół-żywych, katowania i morzenia głodem wziętych do niewoli dzieci polskich, nie mówiąc już o puszczaniu z dymem wsi polskich, okrutnem kalectwieniu i mordowaniu bezbronnych, rabunkach i t. d.

9. Czegoż tedy na przyszłość spodziewałyby się mogła ludność polska od Rusinów, jako ewentualnych władców tego kraju? Zapowiedzi ukraińskie

*) „Matierjały dla istorji wozsojedinienia Rusi“ 1 str. Cytowano według przekładu Leona Wasilewskiego w książce tegoż autora: „Ukraina i kwestja ukraińska“.

w tym względzie są zgoła niedwuznaczne i żadnych nie pozostawiają wątpliwości, że bezwzględna — bardziej jeszcze bezwzględna niż pruska — eksterminacja żywiołu polskiego jest jedynym na dziś pozytywnym programem ukraińskim. Już dzisiaj, w ogniu walki jeszcze stojąc, znajdują Ukraińcy czas na to, by w zajętej przez siebie części kraju ukrainizować szkoły polskie*), a nawet — jak nas ostatnie dochodzą wieści — by usuwać zupełnie naukę języka polskiego ze szkół, przyczem pozostawia się, rzecz charakterystyczna, naukę języka niemieckiego. A dalej — pisma ukraińskie zaraz po zamachu na Galicję wschodnią zaczęły się rozpisywać o „reformach“, które należy przeprowadzić w „Zachodniej Ukrainie“. I cóż to miały być za reformy? Oto na temat „reformy szkolnej“ w artykule pod tytułem „Najbliższe (sic!) zadania Sekretarjatu“**) w „Ukraińskim Słowie“ z 16 list. czytamy dosłownie: „W ukraińskim państwie nie trzeba (!) tylu gimnazjów polskich, ile ich jest obecnie. Większość tych gimnazjów i seminarjów oraz szkół innych należy zmienić na ukraińskie“. W innym artykule na tenże temat (Diło z 17 list.) czytamy: „Wyższe szkoły zdobędziemy (!) drogą ukrainizacji tych, które istnieją obecnie (t. zn. polskich — aut.). Bo nie powinniśmy wyrzekać się tych wielkich zasobów naukowych, które zdobyte zostały także za nasz grosz podatkowy. Widzieliśmy, jak skąpy był ten grosz podatkowy ruski, jak prawdopodobnie nie wystarczał on nawet na

*) Ob. pisma ukraińskie: „Ukraińskie Słowo“ z 12 list 1918 r. „Diło“ z 11 list. 1918 r.

**) Rząd ukraiński nazwał się Sekretarjatem.

najprostsze potrzeby kulturalne ruskie, nie mówiąc już o uniwersytetach, a tem mniej o uniwersytecie polskim. Tu zaznaczyć nadto należy, że rozporządzenie cesarza austriackiego z 11 lipca 1871 r. znoszące przymus niemieckiego języka wykładowego na uniwersytecie lwowskim, nie zawierało żadnego uprzywilejowania żywiołu polskiego wobec ruskiego *) i tylko wobec braku ze strony ruskiej kandydatów do katedr, naturalnym życiowym rezultatem pracy polskiej stało się całkowite spolszczenie uniwersytetu lwowskiego. Dziś Rusini uważają, że nie powinni „wyrzekać się” dojrzałego już owocu cudzej pracy.

11. Jeszcze jaskrawszym był plan „reformy” agrarnej, która miała polegać po prostu na przymusowym wywłaszczeniu wszystkich większych i średnich właścicieli ziemskich, niemal wyłącznie Polaków, — przyczem zaznaczano wyraźnie, że z odwiecznych swoich siedzib mają być Polacy wyrugowani wyłącznie na rzecz Rusinów, co podkreśla wybitnie narodowościowy, a nie społeczny charakter tej „reformy”. — Tak Ukraińcy, jako uczniowie przesięgnięli mistrzów swych Prusaków, bo gdy tamci stopniowo i częściowo tylko przeprowadzali wy-

*) Przeciwnie, jasną była tendencja uprzywilejowania Rusinów. N. p. rozporządzeniem rządu austr. z 23 marca 1862 r. utworzono we Lwowie dwie katedry prawa z językiem wykł. ruskim, nie tworząc równocześnie żadnych katedr polskich. Mimo jednak najlepszych chęci rządu austr. i starań świętojurców katedry upadły dla braku tak profesorów, jak słuchaczy. (Irena Pannenkowa: Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Lwów 1918 r.).

właszczenie w Poznańskim, ci postanowili odrazu i bezwzględnie wywłaszczyć wszystkich Polaków w Galicji wschodniej *).

12. Skoro jednak w ten sposób poczynali sobie Ukraińcy, gdy jeszcze nie cały kraj mieli w ręku, gdy stało jeszcze we Lwowie polskie wojsko, gdy więc musiało im jeszcze zależeć nie tylko na uspieniu czujności i obaw polskich, ale i na opinii Wilsona i całego świata cywilizowanego, która się ma wyrazić na kongresie, — to cóżby dopiero było, gdyby po kongresie Ukraińcy — już nie krępowani niczem — mieli przyznaną sobie władzę w tym kraju?

Na to pytanie musi dać odpowiedź — sumienie Europy.

B. Kryterjum drugie

1. Znany jest powszechnie zasadniczy, śmiertelny antagonizm między Niemcami, w szczególności Prusami, a Polską. Antagonizm ten jest o wiele starszej daty i o wiele głębszej natury, niż ów, który zachodzi między Niemcami a Francją, a nawet między Niemcami a Anglią. Istnieje on bowiem tak dawno, jak dawno istnieje Marchja wschodnia na zachodnich rubieżach Słowiańszczyzny, oraz jak dawno istnieje państwo Pruskie (dawny zakon Krzyżacki), wyrosłe szalbierstwem i gwałtem z zagrabionej zach.-póln. połaci państwa polskiego wraz z jego wybrzeżem morskiem. Sięga zaś on tak głąbo-

*) Wszystkie cytowane pisma mają charakter organów „ministerjalnych“ — ich bowiem redaktorowie naczelni wchodzi w skład rządu, ich artykuły przeto mają znaczenie enuncjacji co najmniej pół-urzędowych.

ko, że niemożliwym jest współistnienie wielkiego państwa pruskiego i wielkiego państwa polskiego. Upadek albo redukcja rozmiarów jednego z nich jest koniecznym warunkiem, aby drugie mogło swobodnie żyć i pełną piersią oddychać. Tak się przedstawia stosunek Polski do Niemiec.

2. Z drugiej strony rola Ukraińców, jako pupiłó w, agentów i ślepych narzędzi giermańskich, tak w czasie tej wojny, jak w ciągu ubiegłego stulecia, zwłaszcza w Austrii, — dostatecznie już została wyświe tiona.

3. Natomiast nie możemy w tem miejscu na zakończenie nie rzucić okiem na niewyświe tiony do tąd dostatecznie a niezmiernie ciekawy cały proces dziejowy, który wykazuje, że od najdawniej szych czasów z zadziwiającą konsekwencją wiążą Niemcy interesy swoje z interesami Rusi kijowskiej (późniejszej Ukrainy) a na szkodę Polski, — przyczem przedmiot gry między innymi stanowiła właśnie dawna polska „Ziemia Czerwieńska“.

a) Jak wiemy, pierwszy zdobył tę ziemię na Polsce ksią że kijowski Włodzimierz. Otóż stało się to wtedy, kiedy Polska cała skrwawiła się właśnie w walce śmiertelnej z giermańską nawałą, która w postaci markgrafstwa Gerona i jego następców wyciągnęła już drapieżne swoje macki na wschód, rozbiła do szcześnie pokrewnych Polakom Wendów, zagarnęła ich dzierżawy i sięgała już do serca ówczesnej Polski — do Poznania. Wtedy to ksią że Mieszko I, ratując się przed groźnym „apostolskim” uściskiem Niemiec, postanowił przyjąć chrześcijaństwo od po bratymczych Czechów, — i w ten sposób ocalił byt

swego państwa. Nie ocalał pełnej niezawisłości. Zmuszony do związku lennego z cesarzem, skrępowany i ubezwładniony przez Niemców na zachodzie, musiał patrzeć bezsilnie, jak tymczasem na wschodzie Rusini wydierają mu jego dziedzictwo.

b) Dopiero syn jego, Bolesław Wielki, jeden z najpotężniejszych monarchów Polski i Słowiańszczyzny, gienjalny wódz i kierownik państwa, pomścił upokorzenie ojca. Oparłszy granice Polski o Bałtyk, zwrócił się przeciw Niemcom. W długiej 14-letniej wojnie pokonał siły militarne Henryka II i w r. 1018, narzuciwszy temu cesarzowi zwycięski pokój, przesunął zachodnią granicę swego państwa aż po Łabę. I dopiero wtedy, po pokonaniu Niemiec, ale już i natychmiast wtedy, w tym samym roku 1018 zwrócił się przeciw Rusi kijowskiej i bez trudu już uzyskał ziemię Czerwieńską.

c) Za syna jego jednak, Mieszka II, chytry cesarz Konrad II wchodzi w porozumienie z księciem kijowskim Jarosławem. Do spisku przystępują Czechy i Danja. Polska, z czterech stron napadnięta, ulega przemocy i traci wszystkie sukcesy Bolesława. Nieszczęśliwy Mieszko z rozpacz popada w obłąkanie.

d) Jeszcze wnukowi jego Bolesławowi Śmiałemu udaje się odzyskać Czerwieńskie grody i nawet uzyskać wpływ kierowniczy na Ruś kijowską. Niewątpliwie jednak nie najmniejszą rolę w tym powodzeniu odgrywa fakt, że cesarz Henryk IV był w tym czasie pochłonięty walką z papiestwem i odbywał drogę do Kanossy...

e) Ale brat i następca Bolesława popada znowu pod krępujący przemożny wpływ niemiecki i jedno-

częściej zmuszony jest do wydania zdobyczy brata na wschodzie.

f) Ostatni z wielkich Bolesławów, Bolesław III, drugi z rzędu w Polsce pogromca Niemców, rozbijwszy doszczętnie pod Wrocławiem niemieckie i czeskie wojska Henryka V (zdobywcy Lotaryngji), całą uwagę następnie poświęca utrwaleniu władzy polskiej i krzewieniu chrześcijaństwa na bałtyckiem Pomorzu, a związany tą misją apostolską, oraz niebezpieczeństwem niemieckiem na zachodzie, nie może przeszkodzić utrwaleniu wpływów ruskich na wschodnich kresach polskich. Tem mniej są w stanie uczynić to jego następcy, za których Polska rozpada się na szereg słabych ksiąstewek oddzielnych.

g) Tymczasem w XIII wieku wyrastają dwie groźne dla Słowiańszczyzny potęgi: od zachodu niemiecki zakon krzyżacki, od wschodu — Tatarzy. Pierwsi zagrażają Polsce i Litwie, drudzy Rusi. Ruś kijowska podbita zostaje zupełnie przez Tatarów. Ruś Czerwona składa im haracz, co jej nie uwalnia od ciągłych najazdów tatarskich i litewskich, które ten piękny, szczodrze przez naturę uposażony kraj, zamieniają w dzikie i jałowe pustkowia. Żywioł niemiecki, uosobiony nieraz w krzyżactwie, straciwszy dawną na wschodzie podporę w Rusi kijowskiej, która na jakiś czas znika z rzędu państw niezależnych, szuka nowego w Słowiańszczyźnie sojusznika do walki z Polską i znajduje go w — zniemczalych wówczas zupełnie i wpływom giermańskim podległych — Czechach *).

*) Dopiero walki husyckie wyzwoliły nieco Czechów z pod wpływów niemieckich. (Jan Żyżka).

Odnawiciel państwa polskiego zjednoczonego, Władysław Łokietek, cementuje gmach tego państwa krwią rycerską, przelaną wspólnie w pierwszej wojnie narodowej z Krzyżakami, którzy, zawarłszy przymierze z królem czeskim Janem Luksemburskim, podstępnie zawładnęli Pomorzem. Łokietek krwawo tłumi bunty kolonistów niemieckich wewnątrz państwa i odnosi świetne zwycięstwo nad Krzyżakami, nie jest jednak w stanie wyzyskać sukcesów militarnych. Kraj zniszczony i wyczerpany nadewszystko potrzebował pokoju.

h) Pojmując to syn Łokietka, Kazimierz Wielki, rzuca molochowi germańskiemu na tymczasową ofiarę Pomorze (dla Krzyżaków) i Śląsk (dla sprzymierzonych z nimi Czechów). I za tę drogą cenę okupiwszy pokój na zachodzie, dopiero wtedy jest w stanie zwrócić się swobodnie na wschód, wyzwolić z pod przemocy tatarskiej Ruś Czerwoną i przyłączyć ją trwale do Polski.

i) Wspólne niebezpieczeństwo krzyżackie, zawiśle wciąż jeszcze nad Polską i Litwą, wywołuje unję polsko-litewską, Ostateczna rozprawa staje się nieunikniona. Krzyżactwo wiąże się tajnym sojuszem z Zygmuntem Luksemburskim, królem węgierskim, który za pomoc zbrojną w walce z Polską i po jej ewentualnem zmiążdżeniu otrzymać ma znowu Ruś Czerwoną i Podole.

Los zdziałał inaczej. Zmiążdżony został Zakon. Bitwa pod Grunwaldem była pogromem, po którym zakon jako taki nigdy się już więcej nie zdołał podźwignąć. Tem samem przesądzony został los Rusi Czerwonej, która pozostała do końca przy Polsce.

Dopiero z początkiem XVIII-wieku zbierają się znów groźne chmury nad Polską. Dawne sojusze i zmo- wy przeciw niej w nowej zmartwychwstają postaci. Od wschodu Rosja, powstała z połączenia dawnej Moskwy i kijowskiej Rusi, z silną przymieszką mon- golskiej krwi w żyłach, o silnie też występujących mongolskich instynktach despotyczno-zaborczych, — na wewnątrz przez Piotra W. zorganizowana na modłę niemiecką i przez Niemców rządzona, — na zewnątrz też ciężąca ku Niemcom, — wchodzi na- przód w ciche porozumienie, potem w sojusz, prze- ciw Polsce skierowany, z dwiema germańskimi po- tęgami, wyrosłemi równocześnie na zachodzie — a to z Austrią, spadkobierczynią dawnej anty-słowiań- skiej „misji” markgraфа Gerona, oraz z Prusa- mi, które wyrósłszy z gruzów krzyżactwa, odziedzi- czyły jego ohydne krwawe tradycje, jego nawskróś militarny ustrój, przybrany przewrotnie w maskę bogobożności, a wreszcie i jego przewodnią ideę polityczną, skierowaną naprzód głównie, jeśli nie jedynie, przeciw Polsce. Zacisnęły się nad Pol- ską, ponownie żelazne, wielokroć spotężniałe jeszcze kleszcze.

Europa zaś niezdolna była wówczas przewidzieć tego jasnego dziś dla wszystkich przebiegu zdarzeń, mocą którego Niemcy, załatwiwszy się z Polską na bliskim wschodzie — i kosztem Polski wzmocnione — zwróca się później na daleki wschód przeciw Anglii i na zachód przeciw Francji. Dziś pojmują to już wszyscy, że upadek Polski stał się pierwszym i naj- potężniejszym ogniwem w łańcuchu przyczyn, któ- re wywołały obecną wojnę światową. Wtedy Euro-

pa zachodnia jeszcze nie rozumiała, że jedynym jej naturalnym sprzymierzeńcem na wschodzie jest Polska.

I stało się, że w śmiertelnym zmaganiu się swoim nie znalazła Polska w Europie żadnego sojusznika, i — jak samotna niegdyś odnosiła tryumfy nad powszechnym wrogiem, — tak samotna i teraz w godzinie klęski — pod potrójną przemocą uległa.

Ruś zaś Czerwona — rzecz charakterystyczna — przy podziale łupu przypadła nie słowiańskiej Rosji, ale niemieckiej Austrii, jakby na ostateczny dowód, że Słowianie tak wschodni jak zachodni byli w walkach z Polską o jej odwieczne dziedziny tylko ślepem narzędziem w rękach świadomej swych celów i dążeń giermańskiej intrygi.

I dzisiaj, kiedy siła niemiecka już została zmiażdżona, dzisiaj trwa jeszcze i działa dalej owa podstępna niemiecka intryga, wywołując pod sam koniec wojny krwawą walkę bratobójczą w Galicji wschodniej, wywołując tem samem w Europie wątpliwość o słuszności praw polskich do tego kraju.

4. Nauka dziejów jednak w sprawie Galicji wschodniej jest jasna i niewątpliwa, — a przestroga, z niej wynikająca, jest wymowna.

Czy ludzie, którzy dziś na kongresie pokojowym tworzyć mają nowy porządek świata, potrafią z niej wyciągnąć konsekwencję?

Na to pytanie musi dać odpowiedź — rozum polityczny Europy.

T R E Ś Ć

I. OGÓLNY PROBLEM PACYFIKACJI ŚWIATA

1. Zadania kongresu
2. Cel idealny
3. Nowa mapa świata
4. Dawne tytuły prawne do władania państwowego
5. „Punkty Wilsona“ — jako kryteria nowe
6. Główne idee Wilsona
7. Dwie zasadnicze kwestje
8. Spór między narodami a państwami
9. Spór między narodami a narodami
10. Dwa kryteria ogólne
11. Wzgląd cywilizacyjny
12. Wzgląd na bezpieczeństwo świata

II. PUNKTY WILSONA A KWESTJA GALICJI WSCHODNIEJ

1. Punkt 13 Wilsona
2. Komentarz z 13 lutego
3. Wątpliwości formalne
4. Wątpliwość zasadnicza
5. Tendencyjna niemiecka interpretacja 13 punktu
6. Interpretacja formalna
7. Interpretacja rzeczowa
8. Niedostateczność kryterjum tylko historycznego lub tylko etnograficz-
9. Postulat żywotności potrzeb [nego
10. Postulat sprawiedliwości

11. *Kwestje narodowościowe gdzieindziej*
12. *Mieszany skład etniczny gdzieindziej*
13. *Alzacja i Lotaryngja a Galicja wschodnia*
14. *Kwestja flamandzka w Belgji a kwestja ruska w Galicji*
15. *Rola Austrii*
16. *Kwestja granic z punktu widzenia geograficznego*
17. " " " " " *historycznego*
18. " " " " " *kulturalno-gospodarczego*
19. " " " " " *etnograficznego*
20. *Cztery kryteria*

III. NASZE PRAWA DO GALICJI WSCHODNIEJ

- A. DANE OGÓLNE
- B. DANE GEOGRAFICZNE
- C. DANE HISTORYCZNE

1. *Galicja wschodnia należała pierwiej do Polski niż do Rusi*
2. *Galicja wschodnia należała dłużej do Polski niż do Rusi*
3. *Sposób przyłączenia Galicji wsch. i stosunek ludności do polskich władz*

D. DANE ETNICZNE

1. *Polacy autochtonami w Galicji wschodniej*
2. *Galicja wschodnia obszarem mieszanym*
3. *Daty statystyczne*
4. *Cztery kategorie Rusinów*
5. *Nieznaczna względna większość Ukraińców*
6. *Dawny proces ruszczenia ludu polskiego*
7. *„Granica żywa“, zmienna na korzyść Polaków*

E. DANE KULTURALNO-GOSPODARCZE

1. *Stosunek sum podatkowych wpłacanych przez Polaków i Rusinów*
2. *Stosunkowy udział Polaków i Rusinów w pracy gospodarczo-kulturalnej w czasie obecnym*
3. *Polska praca w przeszłości*
4. *Czem jest Galicja wschodnia i Chełmszczyzna dla Polaków?*
5. *Czem jest — dla Rusinów*
6. *Rola ukraińskich agitatorów*

IV. KRYTERJA OGÓLNE

A. KRYTERJUM PIERWSZE

1. *Fakty historyczne, świadczące o polskich tradycjach wolnościowych i o polskiej tolerancji*
2. *Świadectwo Rusina*
3. *Polacy jako bojownicy za ideały ogólnoludzkie*
4. *Ukraińcy — a ideały ogólnoludzkie*
5. *Negatywny charakter ukraińskich wolnościowo bojowych tradycji*
6. *Znów świadectwo Rusina*
7. *Negatywny charakter współczesnego ruchu ukraińskiego*
8. *Ukraińskie metody walki*
9. *Eksterminacja polskości — jedynym na dziś pozytywnym programem Ukraińców*
10. *„Reforma“ szkolna (ukrainizacja szkół polskich)*
11. *„Reforma“ agrarna (wywłaszczenie Polaków)*
12. *Apel do Europy.*

B. KRYTERJUM DRUGIE

1. *Zasadniczy antagonizm polsko-niemiecki*
2. *Ukraińcy — jako narzędzie germańskie*
3. *Konsekwentny proces dziejowy*
4. *Przestroga dla Europy*



Znaczek
przebieg
spółdzielca

116426

KS. JÓZEF KASPROWICZ

Z I KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



UZ
PC
W

Nakładem

E * 048556

zy-

Cena Mk. 3.00.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE UKAZĄ SIĘ
NAKLĄDEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ
NASTĘPUJĄCE WYTWORNE PUBLIKACJE:

- ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ: *WAWEL*
- EUGENJUSZ ROMER: *MORZE POLSKIE*
- KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER: *TATRY*
- NIKODEM PAJZDERSKI: *POZNAŃ*
- ZYGMUNT BATOWSKI: *WARSZAWA*
- JAN KASPROWICZ:
ZAMKI PLASTOWSKIE NA ŚLĄSKU.

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W.

JEDYNE WSPÓLDZIELCZE STOWARZYSZENIE WY-
DAWNICZE NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ WYŻSZYCH

Wydaje podręczniki i środki pomocnicze dla wszyst-
kich szkół średnich i wyższych w Polsce — ułatwia
swym członkom autorom wydawanie ich prac, umo-
żliwia im i wszystkim kolegom korzystną i pewną
lokataę oszczędności, usiłuje się stać wzorem koope-
ratywy polskiej, swoim przykładem porwać najszer-
sze warstwy społeczeństwa, wskazać im drogę odro-
dzenia ekonomicznego i dobrobytu a na fundamencie
współpracy budować lepszą przyszłość.

UDZIAŁ WYNOŚI 30 MK — WPISOWE 3 MK

Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych
wydaje zasiłkiem Polskich Spółek Oszczędności i pożyczek pozostających pod patronatem Wydziału krajowego:

PRACE GEOGRAFICZNE

w luźnych zeszytach pod redakcją

EUGENIUSZA ROMERA

profesora geografji na Wszechnicy lwowskiej

Zeszyt I. Jan Czekanowski: Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi — z czterema mapami. Tekst polski, francuski, niemiecki. 24.— Mk.

Zeszyt II Eugeniusz Romer: Polacy na kresach pomorskich i pojeźlnych (bygdoskie, kwidzyńskie, gdańskie i olsztyńskie). Ponadto 3 mapy szczegółowe 1:750.000, liczne kartogramy i tablice cyfrowe. 57.60 Mk.

Zeszyt III. Stanisław Pawłowski: Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji. — Dwie mapy szczegółowe w podziałce 1:750.000, liczne katogramy i tablice cyfrowe. Tekst polski 20.—Mk. Tekst polsko-francuski 44.80 Mk.

Zeszyt IV. Adam Dudziński: Nasz stan posiadania na Śląsku opolskim i cieszyńskim. W przygotowaniu. Mapy w druku. Do tego zeszytu przygotowuje się też studjum nad Orawą i Spiczem, a redakcja mapę polskiego stanu posiadania na całym obszarze i przegląd wyników całego wydawn. „Polskie Kresy“.

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

D	Pannenkowa, Irena
651	Punkty Wilsona a Galicja
G18P34	Wschodnia

